



Redakcja: Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji), Szczepan Czarnecki,
Spasimir Domaradzki, Bartłomiej Krzysztan, Łukasz Krzyżanowski,
Sławomir Łukasiewicz, Damian Szacawa, Agata Tatarenko

Nr 1538 (43/2026) | 27.02.2026

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Jędrzej Piekara

Kremlowski monopol na przeszłość: zamknięcie Muzeum Historii Gułagu i powołanie Muzeum Pamięci

Ostateczna likwidacja moskiewskiego Muzeum Historii Gułagu i zastąpienie go nowym Muzeum Pamięci to symboliczny moment domknięcia w Rosji procesu przepisywania przeszłości oraz zmiany tożsamości społecznej. Decyzja ta oznacza fizyczne usunięcie niewygodnych dowodów stalinowskiego terroru z przestrzeni publicznej oraz świadczy o wyraźnej reorientacji państwowej polityki historycznej, prowadzonej przez ideologów Władimira Putina od wielu lat. Kreml ostatecznie wymazuje trudną pamięć o zbrodniach wewnętrznych systemu radzieckiego, by w całości podporządkować narrację historyczną bieżącym celom politycznym i militarnym, instrumentalizując mit „Wielkiej Wojny Ojczyźnianej” do uzasadniania współczesnych działań władzy.

Od unikalnej instytucji pamięci do konfliktu z władzą. Muzeum Historii Gułagu w Moskwie zostało powołane do życia w 2001 r. z inicjatywy historyka Antona Antonowa-Owsiejenki, przy wsparciu władz stolicy. Pochodził on z rodziny prominentnego bolszewika straconego w czasie Wielkiej Czystki, a sam spędził ponad 13 lat w obozach w Peczorze i Workucie. To osobiste doświadczenie ukształtowało jego życiową misję, którą określał jako bezkompromisowe demaskowanie zbrodni stalinizmu. Pierwsza ekspozycja, otwarta w 2004 r., bazowała na archiwach Antonowa-Owsiejenki oraz aktach osób represjonowanych. Placówka od początku dążyła do roli centrum edukacyjnego, opowiadającego o radzieckim systemie obozów pracy przymusowej z lat 1918-1956. Przez lata była jedyną znaczącą instytucją kulturalną w Rosji, która otwarcie i krytycznie dokumentowała zbrodnie sowieckiego reżimu i która była oficjalnie afiliowana przy rosyjskim państwie – w odróżnieniu choćby od organizacji niezależnych, takich jak Memoriał.

Przełomowy dla rozwoju muzeum okazał się rok 2012, kiedy funkcję dyrektora objął Roman Romanow. Z wykształcenia psycholog, którego rodzina była deportowana za czasów Stalina, postawił na empatyczne i odpolityczne podejście do pamięci o ofiarach. Zainicjował szeroko zakrojoną modernizację. Trzy lata później instytucja przeniosła się do nowego, większego gmachu, gdzie na wystawie stałej zgromadzono ponad 5 tys. obiektów – od autentycznych drzwi z cel więziennych po listy pisane na kawałkach odzieży. Muzeum poszerzyło też działalność o teatr, bibliotekę, programy wolontariackie i wsparcie dla żyjących ofiar represji, za co w 2022 r. zostało uhonorowane nagrodą władz Moskwy.

Mimo tych sukcesów placówka funkcjonowała na coraz węższym marginesie dopuszczalnej w Rosji debaty o stalinizmie. Instytucjonalny opór dyrekcji wobec cenzury – czego symbolem była odmowa usunięcia wątków o terrorze z wystawy „Historia Moskwy” w listopadzie 2024 r. – stał w sprzeczności z oficjalnym nurtem państwowym, dążącym do sakralizacji sukcesów ZSRR. Konflikt ten doprowadził do zaostrzenia kursu administracyjnego. W tym samym miesiącu, pod pretekstem rzekomych naruszeń przepisów przeciwpożarowych, „tymczasowo” wstrzymano działalność muzeum. Kulminacją tych napięć było odwołanie Romanowa w styczniu 2025 r. i zastąpienie go Anną Trapkową. Jako dotychczasowa dyrektorka Muzeum Moskwy dała się już poznać jako wyraźnie zaangażowana w nowy kurs polityki historycznej Kremla poprzez usunięcie ze swojej placówki ekspozycji dotyczącej stalinowskich represji. Ta zmiana kadrowa w praktyce oznaczała przejęcie kontroli nad narracją przez urzędników lojalnych wobec Kremla – i to mimo wcześniejszych zapewnień wysokich rangą polityków, w tym szefa Rady Praw Człowieka Walerija Fadiejewa, o braku planów likwidacji placówki.

„Muzeum Pamięci” i epistemiczna likwidacja historii. Oficjalna likwidacja Muzeum Historii Gułagu, ogłoszona 20 lutego 2026 r., ostatecznie domknęła proces reorientacji rosyjskiej polityki historycznej, polegający na



całkowitym wyparciu narracji o państwowym terrorze wewnętrznym. W miejsce dawnej instytucji powołano „Muzeum Pamięci”, dedykowane wyłącznie tematyce „ludobójstwa narodu radzieckiego” dokonanego przez III Rzeszę podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Nowa ekspozycja, której otwarciu zaplanowano jeszcze w 2026 r., ma opowiadać m.in. o zbrodniach nazistowskich i japońskich oraz procesach norymberskich. Wykorzystanie sugestywnych instalacji – takich jak wagony śmierci czy rekonstrukcja mieszkania z oblężonego Leningradu – ma *de facto* służyć instrumentalizacji historii II wojny światowej do budowy mitu „oblężonej twierdzy”, w której Rosja jest moralnie nieskazitelnym obrońcą przed stale trwającym zagrożeniem nazizmu.

Transformacja zyskała silny wymiar kadrowy i symboliczny. Nową dyrektorką obiektu została Natalia Kałasznikowa, odznaczona weteranka tzw. specjalnej operacji wojskowej, która wcześniej nadzorowała m.in. tworzenie przedsiębiorstwa Krymenergo po aneksji Krymu. Podmiot ten powstał na bazie nielegalnie znacjonalizowanych majątków ukraińskich, a Kałasznikowa – jako dyrektorka projektu z ramienia państwowego koncernu Rosseti – odpowiadała tam za strategiczną integrację krymskiej infrastruktury z rosyjskim systemem energetycznym. Jej udział w tym procesie dowodzi, że od dawna jest zaufaną wykonawczynią państwowych operacji geopolitycznych – w późniejszych latach stała również na czele Moskiewskiego Państwowego Instytutu Kultury oraz muzeum „Smoleńska Twierdza”.

Nominacja Kałasznikowej to egemplifikacja procesów tworzenia „nowej elity patriotycznej” (zob. [Komentarze IEŚ, nr 1384](#)). Kałasznikowa deklaruje chęć edukowania młodzieży w duchu „trwałego odrzucenia nazizmu”, co idealnie wpisuje się w retorykę wojenną Kremla. Co ciekawe, w jaskrawym kontraście do tych haseł stoi fakt, że jej syn, znany pianista Dmitrij, wyemigrował do Austrii tuż przed inwazją na Ukrainę.

Dotychczasowa ekspozycja, dokumentująca stalinowski terror, ma zostać zdemontowana i zdeponowana w magazynach. Choć nowa dyrekcja bagatelizuje sprawę, nazywając ją jedynie „reorganizacją” mienia państwowego, dawni pracownicy oraz niezależne media alarmują, że to celowa próba zatarcia śladów przeszłości. Pozbawione kontekstu badawczego zbiory staną się martwym zasobem archiwalnym. To domyka proces epistemicznej likwidacji instytucji: rosyjskie państwo nie musi fizycznie niszczyć dowodów zbrodni – wystarczy, że uczyni je całkowicie niewidocznymi dla społeczeństwa.

Wnioski. Przypadek Muzeum Historii Gułagu dobitnie pokazuje, że w dzisiejszej Rosji domknięto proces zamykania miejsca na polifonię pamięci czy krytyczną refleksję nad własną przeszłością. Kreml dąży do ustanowienia absolutnego monopolu na prawdę, tworząc jedną, zunifikowaną i skrajnie uproszczoną wersję historii. Wymazanie zbrodni państwowych i całkowite skupienie się na martyrologii narodu radzieckiego w wyniku działań agresorów zewnętrznych ma na celu konsolidację społeczeństwa wokół władzy w modelu „oblężonej twierdzy”. W tej nowej, państwowej ortodoksji historycznej jakakolwiek krytyka działań ZSRR jest równoznaczna ze zdradą, a państwo rosyjskie staje się nieskazitelnym, tak w aspekcie przeszłości, jak i odpowiedzialności moralnej za nią.

Ta radykalna zmiana narracji wewnętrznej jest ściśle powiązana z globalnymi ambicjami Kremla i próbą redefinicji ładu międzynarodowego. Nowa polityka historyczna staje się narzędziem geopolitycznym, narzucającym manichejski podział świata. Z jednej strony kreuje się zjednoczony obóz państw „przyjaznych” i „antyfaszystowskich”, do którego Moskwa zalicza siebie, Chiny, europejskie państwa o silnych ruchach „suwerennościowych” (takie jak Węgry, Serbia czy Słowacja) oraz niektóre kraje Globalnego Południa. Z drugiej strony plasuje się blok państw „nieprzyjaznych” – Ukraina, Unia Europejska i USA (za wyłączeniem administracji Donalda Trumpa, postrzeganej jako potencjalny sojusznik w walce z instytucjami międzynarodowymi) – które w tej propagandowej wizji zostały zdefiniowane jako bezpośredni spadkobiercy nazizmu. W ten sposób agresja na Ukrainę oraz konfrontacja z Zachodem zyskują legitymizację quasi-religijnej misji dziejowej: w optyce Kremla to bezpośrednia kontynuacja świętej walki z faszyzmem, którą Związek Radziecki podjął w czasie II wojny światowej.